Nr. 75. Cena 4 centy. Rok II.

Wychodzi codziennie o 8mej rano.

Przedpłata w miejscu i z przesyłką 3 razy w tyg.:
rocznie . . **12** złr.
ćwierćroczne **3** „
miesięcznie . **1** „
Z przesyłką pocztową:
rocznie . . **15** złr. — c.
ćwierćrocznie **3** „ **80** „
miesięcznie . **1** „ **30** „
„TYGODNIK LWOWSKI“ (ilustrowany) rocznie 8 złr. kwartalnie 2 złr.

DZIENNIK LWOWSKI

Wtorek dnia 31. Marca **1868**. — Balbiny P. (rzym.) — Hryzanfta (grec.)

Redakcja w rynku, L. 178 w lokalu drukarni Poremby.
Ekspedycja i ajencja inserat przy placu katedral. pod liczbą 31, w domu Majewskiego.
Za ogłoszenia od wiersza drobnego druku 4 c. (oprócz opłaty stęplowej 30 kr.)
Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty.

Lwów, 29. marca.

Dotąd ani jeden głos, prócz artykułów dziennikarskich, nie odezwał się przeciw najświeższemu gwałtowi Moskwy, która depcąc tradycyjnym sposobem traktaty i wszelkie prawa narodowości polskiej, wcieleniem królestwa Polskiego daje najdobitniejszy dowód, iż mimo wszelkich zapór i przeszkód zdąża ku urzeczywistnieniu testamentu Piotra Wielkiego, do wcielenia idei panslawistycznej w jeden kolos, sięgający od Kamczatki aż po Wisłę, Wartę, Odrę i Łabę, od Bałtyku aż do morza Czarnego i Dunaju!

I wątpimy nawet, aby mocarstwa zachodnie choćby tylko taki protest założyli, jaki w r. 1846 wystosowali przeciw wcieleniu Krakowa do Austrji. Również nie wiele obiecujemy sobie po naszych posłach w Radzie państwa, którzy ze zbytniej ogledności wcale się nie troszczą ani o prawa naszej narodowości ani o interesa kraju.

Gdy przed kilku miesiącami Radomska opuściwszy ojca schroniła się do klasztoru, a więc w niczem nie przestąpiła ustaw obowiązujących — ileż to głosów odezwało się za nią w Radzie państwa, jak natarczywie przyparto ministrów w tej sprawie!

I czyżby w sprawach tysiąckroć donioślejszych nie przystawało naszym reprezentantom podnieść głosu w Radzie i żądać od ministerstwa wyjaśnień. Czyżby uwięzienie Drewnowskiego i zamierzone wydalenie techników ze Lwowa nie było dostatecznym powodem do zapytania p. ministra, czy mu znane jest podobne postępowanie władz krajowych mimo sankcjonowanych ustaw konstytucyjnych?

A jeśli już podobne sprawy zbyt drobnemi wydają się dla naszych mężów stanu w Radzie państwa, czyż fakt taki, jakim jest wcielenie Królestwa polskiego, nie daje im wątku do żadnego wystąpienia, do żadnego oświadczenia w obec kraju, w obec praw Polski, w obec całej Europy.

Przyznajemy się, iż nie pojmujemy takiej reprezentacji, która o nic zgoła się nie troszcząc, jakoby maszyna biurokratyczna trudniła się li za łatwianiem przedłożonych jej przez rząd projektów, nie zostając w żadnej łączności z krajem, jego dążnościami, jego życzeniami, nie poczuwając się do żadnej względem wyborców odpowiedzialności... Lecz nie kłóćmy pokoju pogrążonej w głębokim śnie delegacji naszej, a podziwiajmy raczej jej zimną krew, która nie dozwala im obruszyć się na jakikolwiek zamach na prawa nasze.

Moskwa jasno teraz wykazała cel swój, do którego dąży z całą energją grabieży i gwałtu — chce ona zniweczyć do szczętu żywioł polski; i czyż w obec takich z jej strony wysileń nie należy nam również wszystkich ze siebie wydobyć zasobów, aby mężny jej stawić opór, aby w zespoleniu narodowem znaleźć skuteczny środek przeciw jej zamiarom?

W obec gwałtu Moskwy należy nam wytężyć cały zapał umysłu i energję woli, skojarzyć się w jeden zastęp i ostro zajrzeć w oczy nieprzyjacielowi; miasto tego jak trzoda owiec, rozproszeni i trwożliwi nie umiemy wspólnie działać i jakby Turcy ze założonemi rękami oczekujemy pomyślniejszej przyszłości, nie przyłożywszy do jej osiągnięcia żadnych starań!

Wątpimy, aby podobna opieszałość i bezczynność zdołały nas utrzymać na stanowisku, jakie nam zająć wypada po tak doniosłym fakcie, jakim jest wcielenie Królestwa polskiego.

Narodowość nasza zagrożona w jednej swej odnodze, tem silniej winna się objawiać w innych dzielnicach; miasto tego Galicja wiernie swej tradycji wcale się nie zdobywa na rolę przewodniczą, któraby objąć powinna i mogła w obec uciemiężeń Moskwy w Polsce.

Czynności Rady szkolnej krajowej.

Posiedzenie XII. dnia 28. marca 1868.

Rada powzięła następujące uchwały:

I. Rada poleca zapisać w poczet książek, dozwolonych do wykładów w szkołach średnich, książkę pod tytułem: Fizyka na IV. klasę w niższych gminazjach, napisaną przez dr. W. Urbańskiego, wydanie drugie. Warszawa 1868.

II. Rada odmawia p. Józefowi Ryżewskiemu pozwolenia założenia szkoły prywatnej, ponieważ w zaniesionem przezeń podaniu nie uczyniono zadość wymaganym przez ustawę warunkom.

III. Rada zezwala na otworzenie w Krakowie na Kaźmierzu szkoły prywatnej izraelickiej z polskim językiem wykładowym p. Manasse Metallmanowi.

Rada zezwala pani Karolinie Milerowej na założenie konwiktu żeńskiego w Krośnie.

IV. Stosownie do uchwały na VIII. posiedzeniu powziętej, krajowa Rada szkolna, uwzględniając zdolności i rozległą praktykę w nauczaniu gimnastyki, upoważnia do udzielania tej nauki uczniom szkół publicznych i klasyfikowania postępów uczni pod tym względem w szkolnych zaświadczeniach następujących panów:

Wenantego Piaseckiego i Stanisława Szytylińskiego, nauczycieli gimnastyki w towarzystwie gimnastyki, w towarzystwie gimnastycznem („Sokoł“) we Lwowie.

Pawła Prauna, komendanta miejskiej straży ogniowej we Lwowie i

Wincentego Eminowicza, naczelnika straży ogniowej i dyrektora towarzystwa gimnastycznego („Biały Orzeł“) w Krakowie.

V. Ze względu na dobry pożytek zebrań nauczycielskich zwanych konferencjami, na których rozbierane bywają kwestje pedagogiczne, Rada uwalnia nauczycieli szkół ludowych we Lwowie i Krakowie co sześć tygodni w sobotę po południu od uczenia w szkole publicznej, aby mogli odbywać rzeczone konferencje. Tematy rozpraw pozostawia się wolnemu wyborowi grona nauczycieli.

Podobne konferencje na prowincji będą uregulowane osobnem rozporządzeniem.

VI. Rada uwzględniając nadobowiązkowe czynności p. Józefa Szmettauera, nauczyciela przy szkole trywjalnej w Tarnopolu — wyrazi temuż pisemnie swoje uznanie.

VII. Rada postanowiła ze względu na nadsełanie jej w nader znacznej ilości do ocenienia rękopisma różnorodnej treści, że oceniać będzie tylko rękopisma dzieł przeznaczonych do wykładów w szkołach, rękopisma zaś dzieł pomocniczych lub w pośrednim tylko związku ze szkołą zostających bez ocenienia autorom zwracane będą.

Wiadomości polityczne.

Austrja i Węgry. Nieobjawiona do dziś ostateczna decyzja cesarza w sprawie ustawy konfesyjnej ciągle jeszcze niepokoi umysły w Wiedniu, ile że od rozwiązania tej kwestji zależy

---

Czarny szpieg.

Opowiadanie osnute na tle stosunków amerykańskich,

Emila Chevalier i F. Pharaon.

poświęcone

Wiktorowi Hugo.

(Ciąg dalszy.)

Słychać było rozlegające się okrzyki z mieszkania Coppelandów, okrzyki radosne — pochodzące z ukazania się w obozie Jana Browna, który w tej chwili nadjechał.

Nigdy wyraz twarzy ich dowódcy, zwykle poważny, nie był tak ponurym, jak wówczas; — włosy jego i broda jeszcze więcej zbielały. Otoczono go z uszanowaniem i serdecznością, lecz obawiano go się zapytywać, bo boleść przebijała się na jego twarzy w niezatartych rysach.

„Moi przyjaciele, — powiedział przenikliwym głosem, — nieszczęście jest naszym udziałem, to właśnie, co podkopuje i gniecie naszą duszę, chwalmy więc Najwyższego i wtenczas, kiedy nas chłoszcze.

„Dwóch z moich synów zginęło w świętej walce, którąśmy przedsięwzięli; jeden z nich nielitościwie rozstrzelany, drugi zamęczony przez ciemiężców, którzy go wlekli przez 30 mil przywiązanego do ogona końskiego; biedny Fryderyk upadł pod ciosem tego okrutnego barbarzyństwa.

„Lecz ja poddaję się woli Bożej, ta wola rozkazuje nam podwoić nasze usiłowania i zadać im cios, cios stanowczy siedzibom tych ciemięzców.

„Jeżeli pozostaniemy tu dłużej, nasi nieprzyjaciele zaskoczą nas niespodzianie w liczbie daleko większej, której nie będziemy w stanie odeprzeć i tak jak moje nieszczęśliwe dzieci, stalibyśmy się pastwą ich okrucieństwa.

„Opuśćić te strony, gdzie nasze usiłowania nie przynoszą żadnej korzyści; udamy się więc w stronę Stanów południowych, gdzie mam licznych przyjaciół.

„Znam dokładnie Wirginję, cześć jej mieszkańców jest przychylną abolucji; — jeżeli nam się uda ich poruszyć, zwycięstwo niezawodne, i do nas należeć będzie chwała wytępienia w naszym kraju tego robaka, który toczy jego łono: czy chcecie iść za mną?“

— Zgoda — odpowiedzieli jednogłośnie jego zwolennicy.

— A więc jutro udamy się różnemi drogami i w miesiącu wrześniu roku przyszłego złączymy się w Niebieskich górach przy zbieganiu się dwóch rzek z sobą, Potomak i Shenandoah!

Usłyszawszy to, odezwało się kilku abolucjonistów.

— Ale co zrobimy z niewolnikami, których wzięliśmy z Batesville — zapytał jeden ze zgromadzonych.

— Zaprowadźcie ich do Kanady — odrzekł Brown.

— Ja ten obowiązek przyjmuję na siebie — dodał Coppie.

— Nie — pan pojedziesz ze mną — odpowiedział kapitan, gdyż potrzebuję twej pomocy. Moi synowie i twój przyjaciel Moreau będą dostateczni do spełnienia tego zlecenia; po wykonaniu go, niebawem z nami się połączą.

— Przyjmuję! przyjmuję! — krzyknął Paryżanin.

Rozdział XVI.

Folwark Kenedy.

Jefferson powiedział o przesmykach Gór Niebieskich w Stanie Virginji: jest to jeden z najpiękniejszych widoków natury, godzien przeprawy za Atlantyk.

W samej rzeczy, rzadko przytrafia się człowiekowi nasycać swój wzrok tak cudnym widokiem: — rzeka Potomak, wspaniała w swym biegu, zdawała się rozcinać te skały, znajdujące się po jednej i drugiej stronie jej brzegów; głębokie jej wody, pieniąc się i szumiąc, roztrącały się o grzbiety wystających

nie tylko pozostanie lub ustąpienie całego ministerjum, lecz zarówno i p. Beusta a znim całego dzisiejszego parlamentaryzmu. Nadto z ust do ust obiega pogłoska, mająca być świeżo odkrytą tajemnicą gabinetową, że cesarz miał już zaraz przy utworzeniu się nowego ministerjum powiedzieć ministrom, że wezwanie do przedłożenia projektu jakiejś ustawy nie zawiera w sobie z góry już sankcji w razie przyjęcia przez Izby. To samo miał powtórzyć cesarz, gdy przedłożono w Izbie projekt ustawy konfesyjnej, z dodatkiem, iż rzeczonych ustaw, nigdy inaczej, jak razem nie potwierdzi. Jeżeliby tak w istocie być miało, to zapewne, że udzielenie sankcji cesarskiej byłoby niepewnem, atoli pomoc stronnictwu liberalnemu przychodzi teraz z strony, zkąd jej się najmniej spodziewano. Rzym bowiem miał, jak z dobrze poinformowanych źródeł donoszą, dać wręcz odmowną odpowiedź na wszystkie propozycje austrjackie, dotyczące rewizji a więc zmiany konkordatu; że znów pozostawić go tak, jak jest dziś w obec ustaw zasadniczych, żadną miarą niepodobna, więc wówczas dwór będzie zmuszonym do poczynienia zmian na własną rękę, co oczywiście ułatwi osiągnięcie sankcji cesarskiej dla ustawy, skoro wszelka nadzieja załatwienia sprawy bez usunięcia konkordatu upadnie. — Z swej znowu strony nieministerjalna lewica, a więc reprezentująca najskrajniejszą na dziś (choć z resztą wcale nie skrajną) partję w Izbie niższej, postanowiła nie przystąpić do obrad nad budżetem lub jakimkolwiek innym wnioskiem rządowym, dopóki ustawy konfesyjne nie uzyszczą potwierdzenia cesarskiego. Ma to być środkiem, by uniemożliwić ociąganie się zbytnie z załatwieniem tej sprawy; szkoda tylko, że ta część lewicy jest za nadto słabą, by jej głos mógł przeważyć, jeżeli ją nie poprze większość ministerjalna.

Izba niższa ukończy swe posiedzenia 4. kwietnia. Po świętach jednak zbierze się na nowo już 16. kwietnia, by pokończyć rozpoczęte prace.

Komitet s i e d m i u, mający się zająć zbadaniem finansowych przedłożeń p. Brestla, odbył dwa poufne posiedzenia, na których postanowiono nie spieszyć się z przydzieloną robotą, oczekując, jaki los spotka ustawy konfesyjne. To tylko jest pewnem, że komitet sprzeciwi się stanowczo projektowi podatku majątkowego, który ostatecznie jest rodzajem grzecznej kontrybucji, a ze względu ekonomji państwowej jest ten środek zaradzenia nader naganny, gdyż bardziej niż każdy inny wyniszcza kraj i uniemożliwia dalszy rozwój produkcji krajowej.

Dr. Hasner postawił na ostatniem posiedzeniu ministrów wniosek, by Szląsk austrjacki oddzielić od dyecezji wrocławskiej i przyłączyć do której z austrjackich, co teraz przy zniesieniu konkordatu tem bardziej musi być pożądanem, że biskup wrocławski jest zarazem członkiem Izby wyższej w Austrji i Prusiech. Największą trudność przedstawia to, że na Szląsku austrjackim leżą znaczne dobra biskupstwa wrocławskiego, które odstąpić nie zechce rząd pruski; atoli tenże sam rząd zatrzymał dobra zakonu niemieckich rycerzy, mającego siedzibę w Austrji, a Moskwa od dłuższego już czasu zajęła na skarb swój dobra należące właściwie do biskupstwa krakowskiego. Przykład ten jeżeli nie uprawnia, to przynajmniej upoważnia do podobnego postąpienia.

W Zagrzebiu obrano burmistrzem radcę namiestnictwa Mihalica.

Francja. Ciało prawodawcze przyjęło na posiedzeniu z dnia 28. b. m. artykuł 9. ustawy o stowarzyszeniach, a odrzuciwszy wszystkie proponowane zmiany, oświadczyło się 209 przeciw 22 głosom za przyjęciem całej ustawy. 40 członków z obydwóch stronnictw skrajnych wstrzymało się od głosowania, pomiędzy innymi p. Favre i Picard. Następnie odroczyła Izba swoje posiedzenia na czas nieograniczony; prawdopodobnie zbierze się ona dopiero dnia 16. kwietnia b. r. Tymczasem zajmie się komisja budżetowa nie tylko zbadaniem różnych etatów, ale nadto ustawą pożyczkową. Przydzielenie tej ostatniej sprawy komisji budżetowej sprzeciwia się nie tylko zwyczajom parlamentarnym w ogóle, ale nawet zachowywanym dotychczas we Francji; tak ważna kwestja, jak zaciągnięcie nowej pożyczki, wymaga wyboru osobnej komisji, z której nie należy także wykluczać członków, w czem również większość rządowa Ciała prawodawczego postąpiła sobie wbrew powszechnie zachowywanym prawidłom życia parlamentarnego.

Organa urzędowe, które do niedawna tak wiele pisały o istnieniu tajnych związków we Francji, którym przypisywały wywoływanie na różnych punktach zaburzeń — obecnie zupełnie prawie zamilkły w tej sprawie. Natomiast szeroko się rozwodzą o rozruchach w Bordeaux, Albji i innych miejscach i zarzucają uwięzionym z tego powodu, że już dawniej za różne przestępstwa, jak n. p. jawny opór przeciw „prawym“ władzom, „rebelję“, a nawet kradzież byli karani. Doniesienia te bardzo żywo nam przypominają postępowanie organów moskiewskich, które wszystkiemi sposobami walcząc z swoimi przeciwnikami, nie wahają się rzucać na nich potwarzy, aby przez to zdyskredytować ich w opinji publicznej.

„Monitor“ wieczorny z dnia 26. b. m. powiada, że Ojciec św. mianując Lucjana Bonapartego kardynałem, chciał przez to uznać zasługi nie tylko rodziny cesarskiej, ale zarazem całego narodu francuzkiego, który tak znakomite oddał usługi świeckiej władzy papieża. „France“ potwierdza, że hr. Bismark rozesłał okólnik, w którym stanowczo zaprzecza wszelkiej urzędowej misji podróży ks. Napoleona i konstatuje tylko, że stosunki pomiędzy gabinetem berlińskim a tuileryjskim są nader serdeczne.

Anglija. W walce z opozycją daje Disraeli dowody niezwykłej zręczności i przebiegłości, a umiejąc pozornie występywać w obronie tych idei, których w rzeczywistości jest przeciwnikiem, stara się w ten sposób zachować swoje stanowisko i zręcznie przeprowadzić plany rządu. Na posiedzeniu Izby niższej z dnia 27. b. m. zapowiedział on przez Stanley'a, że 31go przedłoży sam rząd rezolucję, zawierającą pewną reformę kościoła anglikańskiego w Irlandji. To częściowe przyjęcie projektu Gładston'a prawdopodobnie zadowolni jakąś frakcję opozycji, a w ten sposób może się uda Disraelemu wywołać niezgodę w jej łonie i i jedną część sprowadzić na swoją stronę.

Belgja. W kopalniach węgli w Chatelineau przyszło dnia 26. b. m. do znacznych zaburzeń. Około 700 robotników przybyło dnia tego do kopalń i zawezwało innych pracujących do zaprzestania robót. W tej chwili pojawił się oddział złożony z dwunastu konnych żandarmów i zajął groźne stanowisko w pośrodku robotników, którzy uzbrojeni w piki i siekiery natychmiast nań uderzyli, jedni ciskając kamieniami, inni atakując żandarmów siekierami i pikami.

W strasznej bójce, która się ztąd wywiązała, ciężko został raniony oficer, dowodzący oddziałem i trzech żołnierzy. Rozruchy przybrały następnie jeszcze większe rozmiary; coraz więcej robotników przyłączało się do tych, którzy opuścili roboty, a górnicy z okolicznych kopalń przybywają tłumnie do Chatelineau. Z Brukseli wysłano pod dowództwem jenerała Thibaut pułk karabinjerów i dwa bataljony konnicy, w celu uśmierzenia tych zaburzeń.

Wschód. Gdy równouprawnienie wyznań zwyciężyło już w całej Europie, jedyny wyjątek stanowi tu Rumunja, co tem bardziej dziwić powinno, że żydzi, o których tu po szczególności chodzi, wcale nie tworzą wielkiej liczebnej przewagi, któréjby się może obawiać przychodziło. Przed kilkoma dniami podało właśnie trzydziestu i jeden członków Izby mianujących się r a d y k a l n e m i wniosek, aby żydom nie wolno było osiadać po wsiach, a w miastach tylko za szczególnem pozwoleniem ze strony władz, aby nie wolno im było kupować ani posiadać żadnych gruntów, domów, ani innych realności, aby im nie wolno było przy liwerunkach współubiegać się z chrześćjanami, ani też prowadzić jakiegobądź handlu bez pozwolenia władzy, aby nareszcie nie wolno im było przedawać chrześćjanom napojów i jadła, ale tylko wyłącznie swoim współwyznawcom. Nie rozbieramy bliżej tego projektu, gdyż już sprzeczności i uchybienia logice, jakie w sobie zawiera, dostatecznie przemawiają przeciw niemu.

Nowiny z kraju i zagranicy.

* R e q u i e m. Dziś o godzinie 10½ odbędzie się w kościele OO. Dominikanów żałobne nabożeństwo za K. Szajnochę. Wykonaniem spiewu i muzyki kierować będzie pan Władysław Suchocki, kompozytorem zaś owego requiem jest pan Tangel.

* L w ó w p o d w o d ą. Chociaż nie mamy spławnej pode Lwowem rzeki, to gdy tylko zabłysną wiosenne promienia słońca, Lwów cały znajduje się pod wodą. Tajanie skorupy lodowatej, która od października pokrywa bruk lwowski, i potoki strumieniami z wyżyn i dachów spływające taki robią napływ wody, że wzdłuż niektórych ulic wygodnie czółnem przepłynąć można. Dziwna, że ulice najwięcej uczęszczane nie są na pierwszym planie uwzględniane przy czyszczeniu miasta. Podczas gdy wywożą bryły lodu z pustego placu Dykasterjalnego, nikt sie nie troszczy o masy błotniste na ulicach przepełnionych ludźmi.

* Z g o r s z e n i e z p l a k a t ó w. W niedzielę przed południem liczny tłum zalegał chodnik na placu Świętego Ducha, a powodem tego zbiegowiska był kościelny z kościoła OO. Jezuitów, który kolosalną łopatą usiłował zedrzeć wizerunek diabła, który po za plecami p. Romana przygrywa na piszczałce. Plakaty te od dni kilku porozlepiane, dopiero przedwczoraj stały się celem wycieczki kościelnego, który zdarłszy oblicze szatana, rogi jednakowoż pozostawił.

* B a n k h i p o t e c z n y. Dziś o godz. 11. odbędzie się 1sze nadzwyczajne zgromadzenie akcjonarjuszów banku

---

z koryta skał i od bezustannego uderzania wydawały rozlegający się po powietrzu huk, — rozpryskujące się wtedy wody przedstawiały jakby miljony brylantów, świecących różnokolorowym ogniem, pochodzącym od łamania się słonecznych promieni.

Przed dojściem do ujścia swego, nazwanego przez dawnych mieszkańców tej ziemi t u m - t u m-Shenandoaha, chcących niejako naśladować hałas szumiących jej wód, rzeka wijąc się, płynie między dwoma stromemi brzegami skał, pierwotnej siedziby tych dumnych ludzi. — Niebieskie góry, których wierzchołki były pokryte jodłami i rozmaitemi iglastemi drzewy, nikły na horyzoncie. — Człowiek zostaje uderzony tym cudownym widokiem; brzegi ciemne i wystające nakrywają niekiedy jakby dachem rzekę, która dla wyrobienia sobie łożyska musiała podkopać fundamenta skał; czarne doliny ukazywały się gdzie niegdzie oku wędrowca jakby przepaści, przystępne tylko dla orłów górnych, służąc im za mieszkanie.

W tem wszystkiem można było wyobrazić sobie naturę, która tworząc te skały, pozostawiła miejsca niedokończone, bo przestrzeń ta była poprzerywana rozpadlinami, ścianami, wąwozami, gdzie niegdzie wyskoczył wzgórek, po bokach którego piętrzą się rosłe stuletnie jodły, przedstawiające jakby armję olbrzymów wstępującą na szczyty gór, — czasami ta góra zakończała swój szczyt wysokości w kształcie głowy cukru, której wierzchołek gdzieś znikł w obłokach, i wydawał się jak wideta stojąca na czatach.

Pomimo woli serce człowieka ogarnia bojaźń, patrząc na tę wspaniałą naturę; której twórcze dzieła wywierają nań taki urok, iż zostaje oczarowanym.

Podróżny, który w 1859 r. zapuścił się w głąb tych wązkich i ciemnych cieśnin, odkrył szczeliny, z których wysuwało się nieśmiało kilka drzewek skarłowaciałych, i biedną, opartą o szarą skałę osadę, zburzoną i zniszczoną; z tego można było wnosić, że człowiek zaczął walczyć tutaj z naturą dziką, a nie mogąc jej pokonać, słaba jego ręka zmuszona była zaniechać uprawy tego jałowego gruntu, czego właśnie dowodem była ta osada. — Karczownicy, którzy ją tam postawili, pozbawieni odwagi, w jednym dniu uciekli i poszli szukać ziemi wdzięczniejszej. — Siedziba ta opuszczona, mając dach na wpół już przez czas zniszczony, w miejscu którego wyglądały zczerniałe krokwie, dodające tem jeszcze więcej obrazowi dzikości, nie miała nic godnego uwagi: był to wielki równoległobok prostokątny, przedzielony w środku drewnianem przepierzeniem, niegdyś pobielany wapnem, które już deszcz spłukał; — drzwi i okna uległy temu samemu co i budynek zniszczeniu. Po jednej i drugiej stronie tego budynku stały szopy, przeznączone dawniej na przytułek zwierzętom domowym lub na skład narzędzi rolniczych; — w stajniach żłoby były wypróżnione, okólnik chwastem zarośnięty; więcej nie ożywiony, ani ryczeniem zwierząt ani gwarem ptactwa domowego, — widać było zewsząd zaniedbanie i opuszczenie, świadczące najwyraźniej, że ząb zniszczenia rozpostarł już tutaj swoje panowanie.

Miejsce niegdyś oczyszczone z lasu przez mieszkańców tej osady, było zapełnione cierniami, głogami i dzikiemi różami, które stanowiły na około domu szaniec niezdobyty; tylko maleńka wąziutka drożyna pomiędzy temi zaroślami dawała przystęp do tego budynku.

Zaledwie od kilku miesięcy osada ta była zamieszkałą; w pierwszych dnia lipca 1859 r. rzadko porozrzucane kolonje w tych stronach — widziały przechodzącego starca i siedmiu ludzi, otaczających furgon za nim postępujący.

Przybycie tego człowieka wzbudziło między sąsiadami ciekawość, która jednak byłaby sama przez się upadła, gdyby widziano tego nowego właściciela osady — Kennedy oddającego się pracy; lecz nie mogli sobie wytłómaczyć sposobu jego utrzymania; bo nic nie uprawiał, lecz zostawiał ziemię odłogiem, czem więcej jeszcze ściągnął na siebie ich uwagę, gdyż nikt nie znał jego zamiarów i nie umiał sobie wytłumaczyć z kąd by i w jakim celu się tu sprowadził.

Kilku z sąsiadów, krórzy się do niego zbliżyli, wiedzieli tylko o tem, że był to człowiek przystępny

hipotecznego we Lwowie; Rada zawiadowcza, o ile się dowiadujemy, wniesie projekt utworzenia filji w Krakowie i rozszerzenię oddziału zaliczkowego w ten sposób, iż oddział ten dotowany będzie daleko znaczniejszym kapitałem obrotowym i będzie mógł udzielać zaliczki aż do kwoty 1000 złr. (dotąd 500 złr.). Oba projekta zasługują na poparcie, gdyż tak dla zakładu jak i publiczności przyniesą niezawodne korzyści.

*Odczyt. Dziś 28. wykład p. H. Schmitta z dziejów narodowych; treść: dzieje porozbiorowe o legjonach polskich, pogląd na główne wypadki Europy, aż do utworzenia księztwa warszawskiego.

* P. Roman. Oprócz przedstawień na scenie lwowskiej daje często p. Roman dowody swej zręczności w prywatnych kółkach; i tak, wczoraj przy wieczerzy w jednej restauracji zażądał od kelnera cygar, a gdy tenże nie pospieszył natychmiast z podaniem ognia, p. R. poradził sobie w ten sposób, że zapalił koniec serwety przy gazie i podawszy sobie ognia do cygara, przydusił zapaloną serwetę, aby ugasić tlący się ogień i rzucił ją na stół Zrozpaczony tym wypadkiem kelner i przelękniony, że stał się przyczyną takiej szkody, rzucił się na pochwycenie serwety, poniósł ją na środek pokoju, rozwinął i —nie bez ogromnego zadziwienia, nie znalazł żadnego śladu spalenia.—Gdy przyszedł do p. R. chłopiec z koszem pomarańcz i prosił go, aby wyciągnął numer, p. R. zapewnił go, że przegra, a na dowód polecił drugiemu wyciągnąć kartkę z numerem, i zanim ją rozwinął, odgadł, iż tam jest nr. 13. Na ten widok cofnął się z przerażeniem przekupień, i szczęścia próbować zaprzestał.

* Towarzystwo przyjaciół oświaty w Krakowie. Usiłowaniom p. Franciszka Trzecieskiego udało się przeprowadzić założenie Towarzystwa przyjaciół oświaty. Celem Tow. tego jest rozszerzanie oświaty w narodzie, a przedewszystkiem podniesienie oświaty w ludzie jest szczególnem Tow. tego zadaniem. Mając pod ręką statut Towarzystwa, śmiało powiedzieć możemy, że ono z czasem błogie wyda owoce, czego się spodziewamy po założycielach Towarzystwa, których imiona pniżej umieszczamy, jak również i po środkach, jakich Towarzystwo do spełnienia zadania swego używa. Towarzystwo postanowiło wydawać dzieła pożyteczne dla oświeceńszej klasy ludności, książki dla ludu miejskiego i wiejskiego, nareszcie książki dla szkół początkowych i średnich. Dzieła te i książki zawierać będą, prócz gałęzi literatury i wiedzy, także i nauki realne, których potrzeba u nas już dawno czuć się dała. Towarzystwo składa się: 1) z członków założyeieli, 2) z członków rzeczywistych, 3) z członków opiekunów i 4) z uczestników. Pierwsi składają na własność Towarzystwa 200 złr. jako sumę kapitałową, rzeczywiści członkowie płacą wstępne w kwocie 1 złr. i rocznie 10 złr., opiekunowie wpłacają 1000 złr. lub wyżej a uczestnicy 2 złr. rocznie.

Każdy członek Towarzystwa, czy to założyciel, czy rzeczywisty, czy opiekun, ma następujące prawa: Otrzymuje corocznie serję dzieł pożytecznych dla klasy oświeceńszej — wydanych przez Towarzystwo, obejmującą do 150 arkuszy druku; może nabywać inne dzieła przez Towarzystwo wydawane, nie wchodzące jednak w serję coroczną, po cenie o 10 pr. niżej od ceny księgarskiej; bierze udział w ogólnem zgromadzeniu Towarzystwa i używa w niem wszelkich praw zgromadzeniu przynależnych—i bierze udział w konferencjach Towarzystwa dwa razy do roku urządzanych. — Wydawnictwo dzieł tanich i pożytecznych zlewa się z Towarzystwem przyjaciół oświaty.— Jako założyciele podpisani są na statutach: Bentkowski Władysław, z Poznańskiego. Dr. Józef Dietl, prezydent miasta Krakowa. Chrzanowski Leon, członek Rady państwa. Dr. Michał Koczyński, poseł. Dr. Kremer Józef, profesor uniwersytetu Jagiellońskiego. Mieczyslaw Łyskowski, z Prus. Rogawski Karol, członek Rady państwa. Dr. Majer Józef, profesor uniwersytetu Jagiellońskiego. Stanisław hr. Tarnowski. Dr. Samelson Szymon, adwokat i poseł. Siemieński Lucjan. Szujski Józef. Trzecieski Franciszek — i dr. Wegner z Poznańskiego.

* Podróżomanja z nędzy. Z Prus wschodnich donoszą, że tam ogólna panuje nędza; z Margonina codziennie prawie wychodzą ludzie do Ameryki szukać lepszej doli. Sprzedają co kto może, za bezcen, byle tylko uzbierać tyle, ile na podróż wystarczy. Jeden z gospodarzy w Margoninie, wybierając się na wychodztwo do Ameryki, spieniężył realność składającą się z 2 morgów gruntu, z domu murowanego będącego w dobrym zupełnie stanie i zabudowań gospodarskich za 450 talarów! W skutek powszechnej biedy pojawiają się też bardzo często kradzieże.

* W Zurychu wystawiony będzie na jednym z najbardziej uczęszczanych placów miasta pomnik na pamiątkę stuletniej rocznicy zawiązania sią konfederacji Barskiej, na który miasto ofiarowało odpowiednie miejsce. Pomnik ten uwieczniać będzie stuletnią wojnę Polski o wolność i niepodległość i stanowić będzie marmurową kolumnę ciemnej barwy 26 stóp wysoką, z czterema tablicami u dołu poświęconemi herbom narodowym i stosownym napisem. U góry znajdować się będzie orzeł z rozpostartemi skrzydłami.

* Jarmark w Kijowie. Od osoby przybyłej z Kijowa, dowiaduje się „Gaz. War.“, iż przyjazd obywateli jak też i początek jarmarku kijowskiego r. b. nastąpił o kilka dni później jak i w zeszłych latach. Ceremonjalne otwarcie miało miejsce w dniu 3. lutego i trwało do dnia 26. lutego. Zjazd ziemian był bardzo liczny; niemało do tegoż przyczyniła się dobra droga, która się do końca jarmarku utrzymała przy dobrym mrozie, który w dniach 26. i 27. stycznia doszedł do 30 stopni. Co do interesów wszelkiego rodzaju, to takowe wcale pomyślnemi nie były dla obywateli ziemskich i właścicieli fabryk cukru. Sprzedaż była małą, gdyż tylko z koniecznej potrzeby zbywano. Przyczyną takiego zniżenia cen był wielki dowóz i zapasy tych produktów, które nastąpiły skutkiem niezwyczajnego wyrobu tychże, z powodu urodzaju buraków. Mało też w roku zeszłym zapotrzebowano za granicę, i z tych to powodów po obliczeniu zostaje się na rok przyszły 2 miljony pudów cukru (licząc i konsumcję za rb.); nawet gdyby w tym roku funta cukru nie wyrobiono. Fabrykanci i kupcy z rozmaitych stron kraju i w tym roku z towarami swojemi poprzejeżdżali. Rezultat ich interesów do średnich zaliczyć można. Z Warszawy, jak corocznie, przybyły znaczniejsze firmy z wyrobami platerowanemi, skórzanemi, machinami i t. d. Z zabaw, oprócz teatru miejskiego, były dawane maskarady po kilka razy w tygodniu w nowo zbudowanym domu zwanym „Chateau des Fleurs“ w ogrodzie miejskim.

TEATR.

Niedzielne przedstawienie na korzyść Zakładu sierót św. Heleny doznało dobrego od publiczności przyjęcia. Moja gwiazda, komedja w 1. akcie z francuzkiego, odegrana przez artystów dram. wypadła jak najlepiej, bo gra szła żywo, dyalogi i sceny wpadały jedne w drugie, aczkolwiek komedja ta nie świadczy o najlepszym wyborze.

Druga komedja pod n. Ostatnia wola pani Pachnowskiej, odegrana przez dzieci, mogła się była podobać, gdyby dorosłe panny zarówno były swe role dobrze odegrały jak niedorostki, a mianowicie: Robicki (P olman) i Basia, których gra była dosyć staranna. Przedstawienia amatorskie wtedy tylko na publicznej scenie mogą mieć powodzenie, gdy dyletanci posiadają rutynę artystyczną; wszelkie inne próbki, do których i niedzielną policzyć można, nie miłe na widzach sprawiają wrażenie. Oklaski, jakiemi publiczność obsypała grających amatorów, pochodziły raczej z pobłażania niż zasługi; a pobłażanie takie nie jest na swojem miejscu, bo występowanie młodzieży lub dzieci na scenie publicznej bałamuci przedwcześnie ich umysły. — Koncert powiódł się nierównie lepiej, i wszystkim udział biorącym należy oddać pochwałę. Spiew pana Müllera i panny Hubertównej również jak i solo na wiolonczeli pana Z. huczne wywołały oklaski. — Z pomiędzy „obrazów ze żywych osób“, najlepiej się udał „Polones“; tyle było prawdy w ugrupowaniu osób, tyle wyrazu w obliczach i ruchach, że widzowie z całą uwagą wzrok swój weń wlepiali.

---

* **Tygodnika ilustrowanego** wyszedł nr. 13 i zawiera: K. Straszewski i W. Drużbacki, (z ryciną); Renegat, powieść A. Nałęcza — Bitwa pod Samo-Siera (z ryciną) — Załomanie się mostu na Prucie pod Czerniowcami. (z ryciną) — Wystawa dzieł sztuki we Lwowie. — Kronika Warszawska. — Pszonka. —

Tarnopol 29. marca.

Przy dzisiejszych stosunkach społecznych zapewne będzie to odkryciem niemałem, gdy doniosę, że w tarnopolskim obwodzie nowa kasta obywateli powstała, której dobro kraju i obowiązki prawego obywatela najmniej są znane, i o poznanie których bynajmniej się ona nie troszczy; ich zadaniem jest bawienie się o ile możności na różne sposoby, i jeżeli tylko urodzaj dopisze, w takim razie w swem prowadzeniu życia żadnych granic nie znają.

Pomyślałbyś łaskawy czytelniku, że teraz koniec zabawom, bowiem post nastał; prawda, post przeszkodził niezaprzeczenie, lecz nie przerwał całkowicie tegorocznych zabaw: panowie bawić się będą i to zaraz po poście — i taki bal dadzą, jakiego jeszcze oko nie widziało i ucho nie słyszało — ale i słyszeć nie będzie!

Wprawdzie mieli zamiar panowie tą razą, lecz tylko wyjątkowo, dla większej okazałości i wystawy sprosić miastowych, lecz ci ludzie z gminu odmówili wręcz, albowiem nauczeni grzecznością panów, nie chcieli być widzami zabaw! Trochę popsuło to szyki, lecz w końcu udecydowano dać bal i bez dekoracyj miejskich, i z tym ci większym gustem będą się bawić, bowiem towarzystwo będzie całkiem dobrane. — Wprawdzie burmistrz miasta proponował deputacji z panów złożonych, że miasto z chęcią tyle złoży ile panowie, byle ta kwota na jakikolwiek dobroczynny cel była przeznaczoną, lecz ta propozycja odrzuconą została, bowiem zabawy panowie potrzebują — a nie wiecznie jałmużnę rozdawać!?

I szczęśliwy Tarnopol będzie miał bal, i to zaraz po świętach Wielkanocnych!

Stryj dnia 26. marca 1868.

(M. S.) Ludność nasza nie może się jeszcze uspokoić, po okropnem morderstwie, które popełnionem zostało na osobie pensjonowanego inżyniera Theimera i jego służącej, a przerażenie trwa ciągle w wysokim stopniu. Jakkolwiek nie można zaprzeczyć, że zbrodnie popełniane bywają i w miastach wielkich, które posiadają liczną i dobrze uorganizowaną policję, to okoliczności towarzyszące popełnionej u nas zbrodni świadczą, że zbrodniarz przystępywał do dzieła z nadzwyczajną pewnością i śmiałością i wcale nie zdawał się lękać, iż w zamiarze swoim dozna jakiej przeszkody.

Otóż te okoliczności, niemniej okoliczność, iż zamordowano ogólnie szanowanego i nader spokojnego człowieka, który jak powszechnie wiadomo, majątku nie posiadał, stopniują niespokój, zwłaszcza iż ludność w tutejszej policji nie znachodzi warunków dla spokojności i bezpieczeństwa miasta. Dziwić się należy zaiste, jak nasza Rada miejska mało dotąd objawiła troskliwości co do policji miejskiej.

Policja u nas należy do anomaljów w kraju; policjanci zdemoralizowani i po największej części starcy, którzy się ledwie ruszać mogą, a naczelnik policji, nie chcąc mu wcale odmawiać zalet dla innego zawodu, temu powołaniu wcale nie odpowiada—i inaczej być nie może, bo kto życie całe spędził przy innem zatrudnieniu, zatrudnieniu zupełnie odmiennej natury, ten nie może zadosyć uczynić obowiązkowi, któren wymaga onych przymiotów, jakich obecny naczelnik policji nie posiada, a przymuszony jestem oddać mu sprawiedliwość, iż sam niewłaściwość tego przypadkowo zajmowanego stanowiska uznał, gdyż kilkakrotnie o swoje uwolnienienie od niewłaściwego mu obowiązku żądał; ubolewać tylko można dlaczego urząd miejski dotąd go od obowiązków nie zwolnił.—Sprawa organizacji policji miejskiej jesi więc nader pilną i spodziewamy się, że Rada miejska zdobędzie się na energiczny krok w tym względzie i przeprowadzi organizację, tak jak to smutny i zaniedbany stan koniecznie wymaga.

---

i łagodny, i że nawet w swojem odosobnieniu bywał pomocą w biedzie i ucisku drugim. Co najwięcej zaostrzało ich ciekawość, było to, że nieprzerwanie zajeżdżały ładowane bryki z wiktuałami, które tam nikły jakby w otchłani, jakby wszystkie zwierzęta arki Noego tam się znajdowały. — Mądre głowe z sąsiednich osad, już narachowały niezmierną ilość wiktuałów tam sprowadzonych, nie mogąc sobie wytłómaczyć gdzieby one znikły. Jednem słowem, nowy właściciel tej osady intrygował świat cały, i nikt nie byłby w stanie odgadnąć, co robili ci ludzie w takiem ustroniu zebrani; wiadomem było tylko to, że najstarszy z nich nazywał się Schmidt, który przepędzał wiele godzin na czytaniu, a towarzysze jego byli zapaleni myśliwi, których nie męczyły codzienne i długie wycieczki po lasach.

Wewnętrzny widok tej osady nie był weselszym od zewnętrznego: na dole obszerna sala ogólna, która mieściła w sobie wszystkich członków tej zagadkowej familji; w samym środku ogromny sosnowy stół, otoczony ławkami, kilka stołków porozstawianych tu i ówdzie, po ścianach porozwieszane karabiny, rewolwery i strzelby myśliwskie.

Jednego wieczora, w pierwszych dniach października Schmidtowie, jak ich nazywali w tej okolicy, zebrali się w sali przez nas dopiero co opisanej; siedzący w jednym końcu sali na stołku starzec czytał biblję przy świetle gorejącej lampy, w drugim zaś towarzysze jego podzieleni na kilka kółek prowadzili z sobą rozmowę po cichu.

— Słyszę jakiś hałas, odezwał się raptem starzec, podnosząc głowę: to zapewne oni.

— Pan kapitan Brown się myli.

— Kochany Edwinie, czas się przyzwyczaić nazywać mię mojem imieniem, ja się nazywam Schmidt, i powinienem nim być dla całego świata, aż do dnia oswobodzenia.

— Będę się od tej chwili wystrzegał na przyszłość, odpowiedział Coppie; lecz mnie się zdaje, że się pan omyliłeś; nie słychać nic oprócz szelestu drzew, poruszanych wiatrem i szumu płynącej wody rzeki w dolinie.

— Jestem pewny tego, bom słyszał kroki, idź zobacz mój synu, dodał obracając się do Watkina.

— Słucham cię, mój ojcze.

Watkin w tejże chwili wyszedł, i zamknął drzwi za sobą.

— Kapitanie, powiedział Coppie, tego wieczoru nasze przeznaczenie powinno się rozwiązać.

— Tak, mój synu; jeżeli nas Pan Bóg nie opuści, ja jestem u celu starań całego życia mojego.

— Pan spełnisz swoje powołanie, i imię twoje będzie błogosławione przez przyszłe pokolenia, jak imię Mojżesza, boś pan otworzył nam wejście do Kanady, jakby do ziemi Chanaan.

D. c. n.

Cennik giełdy pienięż. i towar. we Lwowie dnia 30. marca 1868.

	Płacą złr.	Płacą kr	Żądają złr.	Żądają kr
Akcje kolei gal. Kar. Ludw. po 200 złr. m. k.	203	50	204	50
„ „ lwow. czern. po 200 złr. w. a. sr.	177	50	178	25
„ banku hypot. gal. po 200 złr. . .	—	—	73	—
„ papierni czerlańskiej po 200 złr. w. a.	—	—	—	—
Listy zastaw. tow. kredyt. gal. w m. k. (bez kuponu)	—	—	74	35
„ „ „ „ „ w w. a. (bez kuponu)	—	—	70	75
„ „ banku hypot. galic. . (bez kuponu)	84	—	85	25
Obligi indemnizacyjnegalic.	64	20	64	65
„ „ WX. Krakowskiego	—	—	—	—
„ „ Księstwa Bukowiń.	—	—	—	—
„ pożyczki głodowej z r. 1866 . .	99	—	99	50
„ kol. gal. Karl. Lud. I. Emissyi .	—	—	92	50
„ „ „ „ „ II. „ .	86	25	87	25
„ „ lwowsko-czern. I. „ .	74	50	75	25
„ „ „ II „ .	—	—	—	—
Dukat holenderski	—	—	—	—
Dukat cesarski	5	45	5	49
Napoleond'or	9	22	9	28
Rubel srebrny rosyjski	1	76	1	79
„ papierowy rosyjski	1	56	1	57
Banknoty polskie za 100 zł. polskich . .	—	—	—	—
Talar pruski srebrny	—	—	—	—
Pruskie bilety kasowe	1	69	1	70
Półimperjał rosyjski . . , ...	9	45	9	54
Srebro	113	25	114	25

Telegrafowany kurs wiedeński.

Dnia 30. marca.	złr.	kr.
5% Metaliki	56	25
„ z procent. z maja i listopada	57	50
5% Pożyczka narodowa	63	20
Losy pożyczki z roku 1860	81	90
Akcje banku wiedeńskiego	704	—
„ „ kredytowego	188	70
Londyn 10 funtów szterlingów	115	50
Srebro	113	25
Dukat pojedynczy	5	46

JCMość raczył pana Jana Marję Farinę, naprzeciw nowego targu w Kolonii nad Renem, utrzymującego od wielu lat, jedyny skład swój hurtowny dla c. k. państwa austrjackiego we Wiedniu na Grabeniu nr. 23 mianować c. k. liwerantem nadwornym.

Gospodarstwo i handel.

*) Na posiedzeniu komitetu c. k. Towarzystwa gospodarskiego d. 9. marca b. r. uchwalono wystawę przemyską odroczyć i złączyć się na rok przyszły z izbą handlową w urządzeniu rolniczo-przemysłowej krajowej wystawy przez tę izbę zaprojektowanej.

* Wiedeń 28. marca. Na dzisiejszy targ spędzono 2561 1210 galicyjskich sztuk wołów, które płacono sztuka po 140—187 złr., cetnar po 26—28 złr. Targ zbożowy był więcej ożywiony, ceny poszły nieco w górę; mianowicie płacono za mierzycę pszenicy 6.85—7.00, żyta 4.75, jęczmień 3.25, owies 1.94—2.15.

Przyjechali do Lwowa
z dnia 28. i 29. marca.

PP. hr. Bobrowski W. z Krakowa, hr. Tarnawski G. z Warszawy. Dąbski G. z Krakowa, Brzezowski K. z Podola, Gizowski K. z Szeszerowic, Wasylewski A. z Wolicy, Skrzyszewski J. z Sewerynki, Augustynowicz B. z Woszczanic, Dąbski J. z Rudna, Piasecki K. z Brodów. Stasicki F. z Uścia zielonego, Zadurowicz B. z Słobudki polnej, Prunkul M. z Czerniowiec, br. Poten K. z Olszanki, Orlikowski T. z ros. Podola, Ochocki F. z Zarwanicy, Trzyciecki T. z Polanki, hr. Komorowski W. z Hawrylówki, Bobowski J. z Koniowa, Komar A. z Kamieńca podolskiego, Bandrowski W. adw. z Tarnowa, dr. Blumenfeld J. adw. z Tarnopola.

J. Osiecki, wydawca. Odpowiedzialny redaktor: Dr. **H. Jasieński.** Z Drukarni Krajowej **M. F. Poremby.**